

Tragedie na budowach

Zdaniem fachowców, bezpośrednią przyczyną tak dużej liczby tragicznych wypadków, jest... zarobkowa emigracja budowlańców. W kraju brakuje rąk do pracy - na budowy trafiają więc niewykwalifikowani robotnicy - w tym wielu młodych, bez żadnego doświadczenia - pisze Gazeta Wyborcza.

- Rok 2006 jest wyjątkowo tragiczny w budownictwie. Jeszcze się nie skończył, a już wypadków przy pracach remontowo-budowlanych było prawie dwa razy więcej niż w całym ubiegłym roku. W 2005 r. na budowach zginęło siedem osób, a 12 zostało ciężko rannych. W tym roku dotąd zginęło 11 osób, a aż 24 zostały ciężko ranne. Najczęściej pracownicy giną, spadając z wysokości. Bywa, że przysypywani są ziemią w wykopach albo spadają na nich elementy budowlane - mówi cytowana przez GW Katarzyna Zalas z Okręgowego Inspektoratu Pracy na Dolnym Śląsku.

Jak podaje dziennik, w całym kraju liczba wszystkich zarejestrowanych wypadków na budowach wzrosła o jedną czwartą. Jak mówi Zbigniew Majchrzak, przewodniczący Sekretariatu Budownictwa i Przemysłu Drzewnego NSZZ "Solidarność", po likwidacji szkół zawodowych, wiele osób dopiero na budowach uczy się fachu - a doświadczonych pracowników, którzy mogliby uczyć młodych - brakuje. Niemal połowa ofiar wypadków w budownictwie to ludzie młodzi (głównie osoby w wieku 20-29 lat), którzy pracują niecały rok.

Chociaż fali zarobkowych wyjazdów zatrzymać nie sposób, można jednak podnieść poziom bezpieczeństwa na budowach, poprzez dyscyplinowanie pracodawców. Chodzi o to, aby ściśle przestrzegali zasad bezpieczeństwa w pracy. Obecnie zasady te są nagiennie łamane - raport Inspekcji Pracy wskazuje, że na 390 przeprowadzonych kontroli na Dolnym Śląsku tylko w 32 zakładach inspektorzy nie mieli żadnych zastrzeżeń. Najczęściej nieprawidłowości dotyczą niewłaściwego zabezpieczenia przewodów zasilających urządzenia elektryczne, brakuje balustrad zabezpieczających pracowników na wysokościach, kasków i sprzętu chroniącego pracownika przed upadkiem - szelek, lin, amortyzatorów upadku - pisze GW. Przedsiębiorców nie są w stanie zdyscyplinować mandaty wystawiane przez PIP - ponieważ... są one niskie. Inspektor może ukarać pracodawcę mandatem do 1 tys. zł. Jeżeli uchybienie jest bardzo poważne, sprawa kierowana jest do sądu, który może orzec grzywnę maksymalnie do 5 tys. zł. Tymczasem profesjonalny sprzęt do pracy na wysokościach tylko dla jednego pracownika kosztuje 4,5 tys. zł. Być może sytuację zmieni nowa, bardziej restrykcyjna ustawa o PIP. Przepisy mają wejść w życie w 2007 roku.